

UNIWERSYTET i nauka o polityce

Sprawdziany tożsamości

Redakcja naukowa:

Mirosław Karwat

Filip Pierzchalski

Warszawa 2021

Spis treści

Wstęp	7
 I. RODOWÓD, SPECYFIKA I STATUS POZNAWCZY POLITOLOGII TEORETYCZNEJ	
Maria Andrzej FALIŃSKI Było sobie seminarium... teoriopolityczne	15
Włodzimierz ANIOŁ O osobliwościach i walorach politologii humanistycznej	37
Piotr ŁUKOMSKI Strategia rozwiązywania problemów jako idea integracji myślenia o polityce	59
Michał R. WĘSIERSKI O próbie imitacji zmatematyzowanego przyrodoznawstwa w nauce o stosunkach międzynarodowych. Metaanalizyczne studium przypadku ..	71
 II. KRYTYCZNE PRZEWARTOŚCIOWANIE ZAŁOŻEŃ, KATEGORII I PROBLEMATYKI BADAWCZEJ	
Wojciech KOSTECKI Rozum i emocje: model racjonalnego aktora pół wieku później	91
Stanisław BIELEŃ Przywództwo w stosunkach międzynarodowych	109
Zbigniew BŁOK Kultura polityczna: wiedza, dyscyplina naukowa czy problem?	127

III. KRYTYCZNA FUNKCJA I FORMA NAUKI

Mirosław DOBRZYŃSKI „Rola” państwa i nauki w służbie społeczeństwu	147
Stanisław FILIPOWICZ Uniwersytet jako izba przemysłowo-handlowa?	165
Mirosław KARWAT O wzorcu osobowym uczonego krytycznego	175
Jan P. HUDZIK Sprawiedliwa prawda, utopijne impulsy, narratywy i inne wyzwania teorii krytycznej	199
Filip PIERZCHALSKI Politolog na rozdrożu: między opium kapitalistycznych filistrów a postawą krytyczną	221
Edward KAROLCZUK Klementewicza przykład nauki zaangażowanej i dociekliwej	241
Noty o autorach	261

Mimo licznych
niósł żadnego dem
stabilizacji, przewi
naukowo-techniczn
talizmu w skali mię
rancji i rekomendac
deregulacji w świeci
nie przyczyniły się
czy osiągnięcia glob
współczesne praktyk
czonej ilości napięc
plan wysuwają się po

¹ T. Klementewicz, *Rola*
Elipsa, Warszawa 2010, s.
² Pod koniec XX i na p
rzy i autorki odnosili się do
być „remedium” na światow
prace, jak: F. Fukuyama, *Ko*
późnej nowoczesności, Wyd
strachu, upokorzenia, nad
J. Mandle, *Globalna sprawa*

Sprawiedliwa prawda, utopijne impulsy, narratywy i inne wyzwania teorii krytycznej

Uwagi wstępne i punkty zapalne

Teoria nauk społecznych po zwrocie kulturowym ma problemy wizerunkowe. Otwarcie mówi, że nauka jest konstrukcją społeczną, sama siebie w swych produktach – tekstach – kreuje, a przy okazji konstruuje też i swój przedmiot. Taka metateoria podważa tym samym sens prawdy naukowej, naraża się na zarzuty relatywizmu i nihilizmu, w pewnych zaś – tradycjonalistycznych i konserwatywnych – kontekstach politycznych nawet na posądzenie o... marksizm. Nic gorszego już teoretyka spotkać nie może. Trochę wyolbrzymiam, wszystko to jednak po to, żeby wyjaśnić niektóre nieporozumienia w tej sprawie, prześledzić wybrane, historyczne i współczesne konsekwencje braku takiego samopoznania nauki, kamuflowania i ukrywania za swą uniwersalnością partykularnych interesów – politycznych, ideologicznych, klasowych, etnicznych. W tym przedsięwzięciu inspiratorem i przewodnikiem będzie dla mnie Tadeusz Klementewicz.

Dynamika tego tekstu polega na tym, że wychodzę od pewnych wypowiedzi warszawskiego teoretyka polityki i metodologa, próbując – w ramach moich możliwości – z nimi polemizować i jednocześnie – co brzmi nieco paradoksalnie – rozwijać je i podążać ich tropem. Klementewicz imponuje wiedzą – tworzy wielkie encyklopedyczne syntezy, przeglądy stanowisk, metodologii i kontekstów – kulturowych, społecznych, historycznych – nauk o polityce. Wejść z nim w dyskusję jest dlatego posunięciem ryzykownym – ze świadomością, że niczym go nie zaskoczę, nic nowego mu nie powiem. Momentami szukam więc dla siebie schronienia – uciekam w – bliższą mi – filozofię, ale niewiele to daje. Heroicznie pozostaję jednak przy swoim i znajduję ostatecznie argument za powstaniem tego tekstu: to solidarność akademików, pogodzonych z medialnością – konstrukcyjnością – poznania naukowego, niemożnością jego bezpośrednie-

go dostępu do samych rzeczy, i nierezygnujących przy tym z uniwersalności i obiektywizmu tegoż poznania, poszukujących w myśleniu o nauce, polityce i państwie – wspólnym dobru – „prawdy sprawiedliwej”, otwartych na przekaz utopijnych impulsów. Intencje to chwalebne, może nazbyt romantyczne, ale z samych trzewi wyrwane. Chciałbym uzgodnić nasze – Klementewicza i moje – stanowiska w kilku kwestiach, związanych zwłaszcza z postmodernizmem oraz z krytyczną teorią polityki, która zdaje się dziś wiele zawdzięczać temuż postmodernizmowi. Nasze stanowiska niewiele zresztą różnią się od siebie, często opakowane w różne, mniej lub bardziej udane formuły językowe – co Czytelnik mógłby potwierdzić, gdyby tylko łaskawie, na korzyść piszącego te słowa, nie baczył na poziom argumentacji tudzież jakość analiz, które prezentuje Klementewicz, a których w niniejszym tekście niestety nie znajdzie.

Na koniec wprowadzenia krótki katalog cytatów z jednego z artykułów Klementewicza, które spełnią funkcję niejako punktów zapalnych dla moich rozważań: „Politolog staje w boju na dwóch frontach: z jednej strony ma być otwarty na konfrontację z paradygmatami innymi niż własny, a z drugiej – powinien konfrontować własny paradygmat z pozamyślową rzeczywistością. A zatem problem realizmu poznawczego jest wciąż aktualny mimo postmodernizacji (radikalnej subiektywizacji) humanistyki, ontologicznego inflacjonizmu i relatywizmu pojęciowego głoszonego przez współczesnych filozofów poznania (L. Wittgenstein, J. Derrida, R. Rorty). Inaczej nauka nie różniłaby się od luźnych spekulacji i «swobodnego bredzenia», tworzyłaby tylko «postmodernistyczną kulturę pozorów», jak określił to Maciej Soin”¹. To postmodernizm miał bowiem całkowicie zdezasuować kategorię prawdy – „podważył skutecznie obiektywizm badawczy i prawdziwościowe brzemienie badacza” (s. 245). Tej wyraźnej krytyce postmodernizmu – zbudowanej na założeniu realizmu poznawczego, powiązanego z ontologicznym („pozamyślowa rzeczywistość”) – towarzyszą liczne wypowiedzi Klementewicza, również w cytowanym powyżej artykule, których nie powstydziliby się żaden z wymienionych filozofów. Wymienię kilka z nich – zrobię pewną zbitkę: „Główną funkcją publiczną nauk społecznych jest bowiem naturalizacja ładu społecznego” (s. 222). „Poznanie teoretyczne w naukach społecznych jest osadzone w ideologicznej perspektywie różnych klas społecznych” (s. 227). „Prawda jako idea regulatywna nauki musi być osadzona w kontekście społecznym, historycznym i kulturowym” (s. 241) – i kolejne rozwinięcia tych tez wskazujące na zaangażowanie społeczne – stronnictwo – nauk o polityce, demaskujące w szczególności neutralizm ideologiczny kanonu liberalnego, którego zwolennicy przyjmują perspektywę właścicieli kapitału. Twierdzenia te równoważy przekonanie o oczywistej, choć delikatnej dystynkcji między ideologią a nauką, którą autor formułuje m.in. następująco: „Problem polega na tym, że w odróżnieniu od ideologa, badacz – kiedy staje po stronie solidarności (czyli

¹ T. Klementewicz, *Dylematy ideologiczne współczesnego politologa*, [w:] S. Sulowski (red.), *Nauki o polityce 2.0. Kontrowersje i konfrontacje*, Elipsa, Warszawa 2018, s. 222–223.

po stronie określonej aksjologii) – musi też zachować obiektywizm badawczy. W przeciwnym wypadku jego pomoc byłaby zbędna, dekoracyjna. Mamy tu do czynienia z cienką granicą między rzetelnym myśleniem jako «światłem» na drodze działania a myśleniem jako «bronią» w hegemonicznych bojach klas” (s. 235).

Naukoznawczy background postmodernizmu

Próbuję argumentować na rzecz złagodzenia – a może i zmiany – przekonania Klementewicza o „ontologicznym inflacjonizmie” i „relatywizmie pojęciowym” dwudziestowiecznych filozofów, inspirujących (Wittgenstein) bądź ustanawiających (Derrida, Rorty) postmodernistyczną agendę. Teorionaukowy potencjał tej ostatniej wyznacza tzw. zwrot kulturowy, którego ważnym elementem była koncepcja „paradygmatu”, przedstawiona przez Thomasa S. Kuhna w jego *Struktury rewolucji naukowych* (1962).

Dla porządku przypomnę krótko rzeczy znane, choć warte powtórzenia dziś, w dobie nauki pochodzącej z chmur cyfrowych, czyli znikąd – z żadnego konkretnego miejsca na kuli ziemskiej – wolnej jakoby od wszelkich lokalności, autorytetów, tradycji, zdanej na łaskę anonimowych recenzentów. Nauki niczym piękny kolorowy ptak wzbijający się w globalne niebo z wykładowych sal „niewidzialnego uniwersytetu”². Otóż pojęcie paradygmatu miało służyć wyróżnieniu wspólnot naukowych, ludzi uprawiających daną dziedzinę wiedzy – paradygmat miałby być tym, co im wszystkim wspólne, co decyduje o ich „względnie nieproblematicznym charakterze komunikowania się i względnej jednomyślności w kwestiach zawodowych”³. Kuhn twierdzi więc, że nie istnieje wiedza naukowa poza społecznościami naukowymi – grupami uczonych, których łączą wspólne wartości, lektury, przekonania, standardy badań. Uczeni nie mają dojścia do jakiejś zewnętrznej, „obiektywnej” rzeczywistości, która by wychodziła poza obowiązujący paradygmat – język i zasięg percypowania świata swojej społeczności – w ramach „nauki normalnej”, diagnozującej i rozwiązującej problemy w obrębie tradycji definiowanej przez podręczniki. Zakłada się tu, że „w nauce nie da się w sposób kategoryczny odgraniczyć faktów i teorii, odkrywania i wymyślenia”⁴. Sukces nauki, jej siła wyjaśniająca zależą nie tylko od siły działania samych doświadczeń oraz praw logiki, lecz także od inspiracji – moralnych, psychologicznych, ideologicznych – mających swe źródło w kulturze, przekazywanych przez wykształcenie, odbitych w umysłowości charakte-

² Taką koncepcję nauki przyjmuje tzw. Konstytucja dla Nauki – ustawa o szkolnictwie wyższym i nauce z 2018 r. Zob. na ten temat: T. Klementewicz. *Niewolnicy Elsewiera. Konsensus Waszyngtoński w naukach społecznych?*, „Studia Krytyczne” 2019, nr 8, s. 13–41.

³ Th.S. Kuhn, *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, przeł. i post. opatrzył S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985, s. 411.

⁴ Th.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Aletheia, Warszawa 2009, s. 124.

rystycznej dla członków danej grupy naukowej. „Wyjaśnienie musi mieć w ostatecznym rachunku charakter psychologiczny lub socjologiczny. Znaczy to, że musi ono być opisem systemu wartości, ideologii, a zarazem analizą instytucji, za których pośrednictwem system ten jest przekazywany i narzucany”⁵.

Kulturowe podejście w naukoznawstwie traktuje zatem wiedzę jako produkt ludzi pracujących w określonych instytucjach – technologiach, laboratoriach, językach – którzy sami postrzegani są jako komponenty i produkty tychże instytucji. Pojawia się w związku z tym w owym czasie – lata 60. i 70. XX w. – pojęcie *kultury wiedzy*, definiowane – np. przez austriacką socjolog Karin Knorr Cetinę – jako „takie praktyki, mechanizmy i zasady, które połączone pokrewieństwem, koniecznością i historyczną zbieżnością, określają w pewnym obszarze wiedzy to, *jak my wiemy, co my wiemy*. Kultury wiedzy generują i wartościują wiedzę”⁶.

W świetle takiego rozpoznania mechaniki tworzenia wiedzy naukowej rację bytu tracą roszczone sobie pretensje do naukowości opisy rzeczywistości za pomocą „słowników finalnych” (Rorty), czyli ostatecznych, jedynie prawdziwych. Dopuszcza się natomiast wielość słowników, a co za tym idzie – także sposobów, w jaki my wiemy/poznajemy, oraz treści – tego, co my wiemy/poznajemy, w rezultacie – wielość/różnorodność opisów rzeczywistości mniej lub bardziej „trafnych”, „użytecznych”, „adekwatnych”, „przekonywających” czy nawet „prawdziwych” (w znaczeniu, o którym za chwilę) wobec innych opisów, reprezentacji rzeczywistości, nie zaś wobec niej samej. Kategorie „ontologii” i „relatywizmu” – wracam do Klementewicza uwagi o *ontologicznym inflacjonizmie* i *relatywizmie pojęciowym* – są z gatunku finalnych – należą do języka metafizyki, której celem jest właśnie finalne, czyli ostatecznościowe wyjaśnienie rzeczywistości. *Explanans* to dla niej zdania zawierające uniwersalne schematy – formę, strukturę, system, wzór czy program; *explanandum* natomiast to realizacje tych schematów, przedstawienia zewnętrznej wobec nich formy, istoty... Świat urządzony jest w taki sposób, że ów element formalny wprowadza do swej realizacji, czyli do przedmiotów, sens tożsamy z rzeczywistością, z istnieniem – dobrym, pięknym, prawdziwym i sprawiedliwym.

Tylko przy przyjęciu tego klasycznego modelu wyjaśniania naukowego, w którym chodzi o prawdę „ostateczną” – wyrażoną za pomocą pojęć istoty, prawa i przyczyny – sensowne jest pojęcie relatywizmu. Relatywistyczne są wszelkie wyjaśnienia, zakładające, że prawdziwość twierdzeń można ustalić tylko w określonym kontekście – można by dodać: w ramach określonej kultury wiedzy. Celem wyjaśniania nie jest wówczas absolutna prawda o tym, co wyjaśniane, lecz – przyjmijmy taką formułę – umiejscawianie tego w kontekście zastanej wiedzy i poszukiwanie dla tego odpowiedniego miejsca wśród zagadnień i wyjaśnień uznanych już w nauce. Ale to nie znaczy bynajmniej, że w ten

⁵ Th.S. Kuhn, *Dwa bieguny...*, op. cit., s. 402; zob. też s. 404–405.

⁶ K. Knorr-Cetina, *Wissenskulturen. Ein Vergleich naturwissenschaftlichen Wissensformen*, Suhrkamp, Frankfurt a. M. 2002, s. 11.

sposób z
tylko tyl
jest nieu
niez i tę
bredzeni
flacioniz
rzeczyw
gólności
fundame

Klenr
nie znac
w odnie
ście, że
wartość
rozumie
społecz
mienia
„fakty”
ła grupę
chodzi
prawdy
niż don
zaś te
mowa
niach r
„prawd
na, a k
wskaza
kulturę

Nar
rii mia
kończy
dostęp
wielką
ła tego
Chciał
z pers
osobo
Ar
70. X

sposób zdezaktywowana zostaje kategoria prawdy – oznacza to nic więcej, jak tylko tyle, że nie ma prawdy absolutnej, a nazywanie każdej innej „względnej” jest nieuprawnione – bo niby wobec czego względnej? Nie oznacza to więc również i tego, że w miejsce prawdy pojawia się wtedy od razu jakoby „swobodne bredzenie” bądź jakaś „postmodernistyczna kultura pozoru”. „Ontologiczny inflacjonizm” w tej sytuacji również nie może dotyczyć obniżenia ważności samej rzeczywistości, co najwyżej tylko pewnych sposobów jej wyjaśniania, w szczególności tych, które roszczą sobie pretensje do odkrywania istoty, podstaw lub fundamentów tego, co wyjaśniane.

Klementewiczowi zdarza się operowanie tego typu skrótami myślowymi, co nie znaczy – używam tej samej struktury zdaniowej jak wyżej – że faktycznie w odniesieniu do nauki przyjmuje on kategorię prawdy „ostatecznej”. Oczywiście, że nie. Dobrze wie on przy tym, że w nauce nie chodzi (tylko) o prawdę jako wartość logiczną poszczególnych twierdzeń. Jej „prawdziwość” sam chciałby rozumieć kontekstowo – przez pryzmat kultury wiedzy, wyobrażeń i oczekiwań społecznych związanych z uznanymi, zwyczajowymi sposobami użycia i rozumienia słowa „prawda” i słów z nim spokrewnionych, takich jak, powiedzmy, „fakty”, „wiarygodność”, „szczerść”, „realizm” itp. Jeśli przyjąć, że jakaś trwała grupa społeczna wytwarza określoną świadomość – a z takiego założenia wychodzi socjologia i antropologia wiedzy – to nie ma powodu uważać, że pojęcie prawdy wyjaśnień naukowych należy do jakiegoś całkowicie innego porządku niż dominujące w tej świadomości wyobrażenia na jej temat, w szczególności zaś te dotyczące świata społecznego. Z powodów, o których będzie tu jeszcze mowa (patrz teoria kryzysu), należy przyjąć, że to właśnie w tych wyobrażeniach ma – lub mieć powinno (to wskazanie regulatywne) – swoje źródło owo „prawdziwościowe brzemie badacza”, o którym warszawski teoretyk wspomina, a którego pochodzenia – jak próbuję pokazać – bynajmniej nie kwestionują wskazani postmoderniści. Koncentrują się oni raczej na publicznym ujawnianiu kulturowo-historycznego rodowodu tego „brzemienia”.

Antropologia kulturowa i polityka prawdy

Nauki społeczne w swej stosunkowo przecież niedługiej, nowoczesnej historii miały okazję przekonać się – i stale ta okazja otwiera się przed nimi – czym kończą się dążenia do prawdy absolutnej, oparte na założeniu o bezpośrednim dostępie do całości bytu społecznego. Doświadczyła tego ekonomia ze swoją wielką opowieścią o uniwersalnych prawach gospodarki rynkowej, doświadczyła tego też antropologia kulturowa, dokumentująca całość życia „dzikich” ludzi. Chciałbym poniżej spojrzeć na wybrane – stare i nowe – dokonania tej ostatniej z perspektywy teorii nauki po wskazanym zwrocie kulturowym, ukazującej jej osobowościowe, społeczne i polityczne komponenty i uwarunkowania.

Antropologia od czasów swego powstania – przyjmuje się, że były to lata 70. XIX w. – miała wyręczyć socjologię, powstałą z intencją badań „nowoczes-

nych” społeczeństw zachodnich, i zająć się badaniem „ludów pierwotnych”, zamieszkujących obszary uznane przez antropologów za „nienowoczesne”. Opisy kulturowe w rozmaitych stylach – funkcjonalnym, strukturalnym czy etnopsychologicznym – mają jednolity charakter, próbują zebrać w całość badaną kulturę, stworzyć jej syntetyczny portret w wyniku „badań terenowych”, którym naukowość miała zapewnić metoda „obserwacji uczestniczącej”. Jeśli nie udaje im się przedstawić takiej całości, to, jak w przypadku Bronisława Malinowskiego, tworzą co najwyżej „gęsto skontekstualizowane monografie ważnych instytucji”⁷.

Obserwowany i opisywany przez antropologów niepiśmienny, „dziki” lub „pierwotny” człowiek został wyłączony ze znanej badaczom historii gatunku ludzkiego – jego jedyną historią była tylko ta, którą przyniosła mu kolonizacja. Nie podlega on więc ani prawom historii – zostaje wyłączony z wszelkich sensownych dziejów świata, ani socjologii – nie jest nowoczesny, pozostaje zdany na łaskę nauki, która zamyka go w osobnej przestrzeni, tylko jej (nauce) w całości dostępnej. Tym łatwiej przychodziło jej spełnianie tego zadania, że sama miała przemocową genezę – była zaprogramowana jako jedno z narzędzi kolonialnego panowania „nowoczesnych” państw. Do końca swojej akademickiej kariery (wskazuje się na lata 70. XX w.) nie wyzbywa się dlatego ewolucjonistycznego przekonania – z którym przyszła na świat – o wyższości cywilizacji zachodniej nad „zacofanymi ludami”, którzy dopiero po wiekach „rozwoju” mają osiągnąć „poziom umożliwiający powierzenie im ich własnych losów”⁸. Obiektywne prawdy o kulturze odkrywane za pomocą „metody funkcjonalnej” pozwalały dlatego wspomnianemu Malinowskiemu bez skrupułów powtórzyć w swoim *Dzienniku* za Kurzem, bohaterem *Jądra ciemności* Conrada, brutalną osobistą/subiektywną prawdę o swoich informatorach: „Wszystkie moje uczucia wobec krajowców stanowczo skłaniają się do poglądu «wytępić te bestie»”⁹. Te haniebne słowa – mowę nienawiści – w przekonaniu uczonego, jak można mniemać, rekompensują badania, odkrywające całą prawdę o tych „bestiach”. Jego pozytywistyczne *credo* brzmi tak oto:

Wszystkie nasze badania naukowe odnoszące się bezpośrednio do rzeczywistości posługują się jednym jedynym pojęciem funkcji. Jest ono, rzecz można, tym ostatecznym narzędziem naukowym, które opanowuje zjawiska i fakty. Bo przecież to, co się poddaje naszemu umysłowemu ujęciu, to są właśnie

⁷ J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*, przeł. Z. Bandyktowicz, „Konteksty. Antropologia Kultury, Etnografia, Sztuka” 2000, nr 1–4, s. 91.

⁸ A. Kuper, *Miedzy charyzmą i rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*, przeł. K. Kaniowska, Łódź 1987, s. 154; zob. też. I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz i M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2007, s. 20–21; J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering i in., Poznań 2013, s. 1084.

⁹ Cyt. za: J. Clifford, op. cit., s. 91.

stos
ryc:

Dyson
demickim
swoimi in
i wszelkie
tości zał
„bezpo
prawda n
chów i s
yczny s
stąpiony
wyrzucor

Nie cl
pewnego
jak się z
powsze
kamufła
tacy nau
Immanu

K
w
p
k
te

Zwy
jest ocz
koledzy
wych, k
tywnyc
logiczn
strowac
w prze
Chagn
prawd

¹⁰ B

PWN, V

¹¹ A

dla XXI

¹² Z

antropo

stosunki pomiędzy rzeczami i ich wzajemna zależność. Poza ten zakres empiryczne badania wznieść się nie mogą¹⁰.

Dysonans poznawczy: badacz, który kreuje swoją tożsamość w świecie akademickim jako obiektywnego, zdystansowanego naukowca, prywatnie pogardza swoimi informatorami. Prawda króluje – okazuje się silniejsza od nienawiści i wszelkich innych emocjonalnych nastawień badacza, ponieważ realizuje wartości założycielskie mitu nowoczesnej nauki – jej obiektywizm gwarantowany „bezpośrednim” oglądem rzeczywistości. W swej ostateczności w rzeczy samej prawda ma więc boskie zaiste atrybuty – rozgrzesza z wszelkich ludzkich grzechów i słabości robotników zatrudnionych w jej winnicy. Tradycyjny, metafizyczny słownik finalny, operujący kategoriami istoty i substancji, zostaje zastąpiony innym słownikiem finalnym z kategoriami funkcji i faktu. Metafizyka wyrzucona frontalnie drzwiami – powraca oknem lub tylnym wejściem.

Nie chodzi mi o psychologizowanie ani moralizatorstwo, raczej o znalezienie pewnego naukoznawczego klucza do rozwiązania powyższej zagadki. Oto dowód, jak się zdaje, na słuszność Kuhnowskich obserwacji: roszczenie do uniwersalnej, powszechnej ważności – prawdy w nauce jest – zwykle, zawsze, tylko – pewnym kamuflażem czegoś partykularnego. O tej prawidłowości wiedzą nie tylko teoretycy nauki, lecz także – a może przede wszystkim – polityki, tacy jak chociażby Immanuel Wallerstein, wedle którego – w relacji polskiego komentatora:

Każdy uniwersalizm (roszczenie do twierdzeń o uniwersalnej ważności) jest wynikiem hegemonicznej gry o władzę i uznanie, toczonej w imieniu różnych partykularnych propozycji. Historyczny zwycięzca w tej grze „bierze wszystko”, jego wizja świata staje się obowiązującą przez jakiś okres czasu formą tego, co uniwersalne¹¹.

Zwycięzcą, na którego służbie pracuje wewnętrznie rozdarty Malinowski, jest oczywiście imperium brytyjskie. Był on od początku – tak samo jak i jego koledzy po fachu – lojalny wobec finansujących ich badania instytucji państwowych, które „naukowość” łączyły z sukcesami w podboju i eksploatacji „prymitywnych ludów”. Skalę zniszczeń – w wymiarze społecznym, moralnym i biologicznym – do jakich taka nauka w swej stuletniej historii się przyczyniła, ilustrować mogą chociażby badania amazońskiego plemienia Janomamów, którzy w przekonaniu swojego „odkrywcy”, amerykańskiego antropologa Napoleona Chagnona, po raz pierwszy w dziejach dyscypliny zasługiwać mieli na miano prawdziwych „bestii”, żeby raz jeszcze zacytować klasyka¹². Historia ich badań

¹⁰ B. Malinowski, *O zasadzie ekonomii myślenia* (rozprawa doktorska), [w:] tenże, *Dzieła*, t. 1, PWN, Warszawa 1984, s. 365.

¹¹ A.W. Nowak, *Przedmowa do: Immanuel Wallerstein, Utopistyka: alternatywy historyczne dla XXI wieku*, przeł. I. Czyż, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2008, s. 20.

¹² Zmarły w 2019 r. Napoleon Chagnon, badacz Janomanów, miał ambicję wejścia do historii antropologii, przedstawiając ich jako plemię „niezakulturowane” (*unacculturated*), żyjące „w sta-

to katalog nieetycznych i nielegalnych działań naukowców powiązanych z interesami kopalń złota i energetyki atomowej, zdobywających informacje przez wymianę dóbr – stalowych siekier i maczet – za seks z chłopcami, wstrzykujących swoim informatorom zabójcze radioaktywne izotopy i posądzanych o ludobójstwo. José Padilha, brazylijski reżyser-dokumentalista, który zrobił o całej tej historii wstrząsający film pt. *Secrets of the Tribe*, próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego to bardziej od Indian dzicy i okrutni są sami uczeni, powiada tak: „Metodologia antropologii jest wadliwa. Każdy antropolog znajduje dokładnie dowody pasujące do jego paradygmatu. Żeby zniszczyć dane, musisz zniszczyć osobę”¹³. Antropolodzy zniszczyli – dosłownie – Janomanów, jak można sądzić na podstawie wspomnianego dokumentu, przede wszystkim po to, żeby mogli na ich temat opublikować „przełomowe” i „pionierskie” (do tej retoryki jeszcze za chwilę powrócę) monografie w najbardziej prestiżowych wydawnictwach amerykańskich, kalkulując ambicjonalnie ich pojawienie się na liście lektur obowiązkowych wszystkich uniwersyteckich wydziałów antropologii. Te same ambicje nie mogły być obce także Malinowskiemu. Wyścig uczonych o pierwszeństwo i hegemonię swoich „paradygmatów” w świecie nauki to „normalne” zachowania, dowód na to, że nauka to produkt polityki prawdy zajmujących się nią ludzi i instytucji. Efekt toczącej się między nimi walki o prestiż i władzę stanowienia obowiązujących wizji świata.

Ale ideologie wyrażające partykularne interesy państw, środowisk czy klas społecznych tudzież pożądane i programowane przez te ideologie typy, kompetencje i cechy osobowości ich wykonawców, takie jak poddańcza uległość, pycha, egoizm lub cynizm, to nie jedyne partykularne czynniki, które skrywają się za uniwersalistycznymi ambicjami nauki. Na drodze do zaspokojenia tych ambicji staje jeszcze sam język. Chodzi przede wszystkim o to, że antropologia, podobnie jak każda inna nauka społeczna, operuje nieprzejrzystą aparaturą pojęciową. Jej opisy są dlatego nie tylko wybiórcze, lecz także stylizowane, korzystają z języka i argumentów znanych w środowisku naukowym, z opowieści i figur retorycznych ujętych w konwencjonalnie regulowane formy wypowiedzi. W rezultacie wśród efektów badań naukowych – w rozumieniu badanych

nie chronicznej wojny”. Obalał w swym mniemaniu dominujący w dyscyplinie obraz „szlachetnego dzikusa”. Darwinowskie spojrzenie na kulturę skłaniało go do uwzględniania biologicznych podstaw ludzkich zachowań – chciał „stworzyć i wynaleźć własną teorię społeczeństwa”. Zob. N.A. Chagnon, *Yanomamö: The Fierce People*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1968 (szóste wydanie w 2012 r.); K. Wong, *Controversial Anthropologist Napoleon Chagnon, Who Chronicled the Lives of the Yanomamö, Has Died*, “Scientific American”, March 1, 2001, <https://www.scientificamerican.com/article/controversial-anthropologist-napoleon-chagnon-who-chronicled-the-lives-of-the-yanomamo-has-died/> (26.07.2021). Zob. także P. Tirney, *Darkness in El Dorado: how scientists and journalists devastated the Amazon*, Norton, New York 2001.

¹³ S. Kizirian, *Anthropologists Behaving Badly: José Padilha's 'Secrets of the Tribe' Does Some Digging of Its Own*, “Idea. International Documentary Association”, February 14, 2011, <https://www.documentary.org/column/anthropologists-behaving-badly-jose-padilhas-secrets-tribe-does-some-digging-its-own> (25.07.2021).

zjaw
rzec
repr
sam
\
kłan
całe
obie
presi
soku
wani
Dek
zbaw
Ten t
Peter
ność
się w
się rz

W
niowy
żam,
– teg
się –
wisko
nałość
było c
niespr
dotycz
tej gru
przeci
ło czas
W cza
wiedza
– do w
społecz
i wspie
wyzysk

¹⁴ P. J.

¹⁵ Zo

163 (112)

zjawisk – nie daje się precyzyjnie oddzielić treści, które pochodzą od samych rzeczy, od treści, które mają swoje źródło w samym języku – od kulturowych reprezentacji tychże rzeczy. Nauka w każdym razie nie ma narzędzi do takiego samopoznania, zdolnego odróżnić jedno od drugiego.

Wszystkie jej kulturowe – osobowościowe, społeczne i polityczne – uwiłkiania ujawnia teoria nauki, po zwrocie kulturowym obciążona dziedzictwem całego intelektualnego nurtu zwanego postmodernizmem. Dekonstruuje ona obiektywizm i uniwersalizm w nauce jako efekty hegemonicznej gry o władzę, prestiż i uznanie – w powyższych przykładach są to uniwersytety oferujące wysokie zarobki oraz możliwości zdobywania finansowania na badania i publikowania ich wyników w renomowanych wydawnictwach o światowym zasięgu. Dekonstrukcyjne analizy nauki pokazują, że naturalizuje ona rzeczywistość, pozbawiając ją przez to konstrukcyjnego, a więc także podmiotowego charakteru. Ten typ badań zdaje się dlatego potwierdzać – że skorzystam tu z obserwacji Petera Sloterdijka, filozofa-krytyka-poststrukturalisty – nieprzemijającą aktualność klasycznej, platońskiej doktryny, wedle której „gigantomachia o byt toczy się w myśleniu i nigdzie indziej – i tylko w nim może się okazać, na czym opiera się rzeczywistość rzeczywistości”¹⁴.

Sprawiedliwa prawda i utopijne impulsy

W imaginariach społecznych „prawda” odnosi się do praktyk (aspekt działaniowy, performatywny) polegających na zaświadczeniu prawdzie, czyli – uważam, że tak należy to rozumieć – na oddawaniu przez ludzi sprawiedliwości – tego, czego w opinii publicznej, z rozmaitych powodów, brakuje, a co należy się – odnośnym/badany obiektom: ludziom, rzeczom, wydarzeniom lub zjawiskom. W klasycznym rozumieniu sprawiedliwość była identyczna z doskonałością etyczną, która z kolei pokrywała się z polityczną, jeśli tylko prawo było dobrze sformułowane – to znaczy, jeśli nomos, prawo stanowione, było niesprzeczne z logosem, czyli zasadą ontologiczną kosmosu. Sprawiedliwość dotyczyła tych tylko, którzy prowadzą życie szlachetne, rozwijające cnoty, a do tej grupy nie mieli szczęścia należeć m.in. ani robotnicy, ani rolnicy¹⁵. Byli to przecież ludzie niepiśmienni, co skazywało ich na pracę fizyczną i pozbawiało czasu i szans na kontemplację, uprawianie cnoty i działalności politycznej. W czasach nowożytnych sprawiedliwość tak jakby zdemokratyzowała się – wiedza za pośrednictwem mediów masowych zaczęła docierać – potencjalnie – do wszystkich. Prawo natury pojawiło się pod postacią konsensusu – umowy społecznej. Zgodnie z duchem oświecenia centralny nadawca uprzywilejowuje i wspiera partie i ruchy społeczne „postępowe”, walczące z różnymi formami wyzysku. Celem jest szerzenie wiedzy wśród „ludu” po to, by usunąć nierów-

¹⁴ P. Sloterdijk, *Co się zdarzyło w XX wieku*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2021, s. 111.

¹⁵ Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, PWN, Warszawa 1982, s. 162–163 (1129 b); *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, PWN, Warszawa 2002, s. 324 (ks. 7, 2–5).

ności i nędzę, na które on cierpi, i wzmocnić tym samym jego siły nabywcze. Chodzi więc o sprawiedliwość rozdzielczą, prawdziwą równość w dostępie do dóbr – usług publicznych, zbudowaną na idei porozumienia społecznego oraz na związanej z nią praktyce politycznej. Budzenie nieufności wobec projektu oświeceniowego, demaskowanie niesprawiedliwości, które on ukrywa i zarazem sam wytwarza, to już robota krytycznej teorii społecznej. Sama ta teoria zresztą mogła pojawić się dopiero w tych właśnie warunkach historycznych.

Sprawiedliwa prawda, o którą chodzi nowoczesnej nauce społecznej, powiązana jest więc z wyrównywaniem – naprawianiem, prostowaniem – niezawinionych szkód, strat i cierpień związanych z pochodzeniem i położeniem społecznym ludzi, ich cywilizacyjnymi, zdrowotnymi, ekonomicznymi i kulturowymi niedostatkami bądź też z nieszczęśliwymi zdarzeniami losu, które ich dotknęły. Antropolodzy kultury musieli najpewniej krytyczną teorię społeczną i jej sprawiedliwą prawdę zarezerwować tylko dla ludzi „nowoczesnych”, „dzikim” zapewniając całkowitą i ostateczną prawdę o nich i otaczającym ich świecie. O skutkach tej operacji była już mowa. Abstrahując od antropologii, spróbuję się teraz skupić tylko na pytaniu, jak sama koncepcja sprawiedliwej prawdy ma się do naukowej bezstronności, obiektywizmu i uniwersalizmu? Czy w ogóle domaganie się jej od nauk społecznych nie grzeszy nadmierną metaforycznością i emfatycznością? A może po prostu wynika tylko logicznie z przywołanego na wstępie kulturowego zwrotu w naukoznawstwie? Co na to teoria krytyczna?

Według neoliberalnej ekonomii rynek jest uniwersalnym mechanizmem regulującym społeczeństwo – państwu pozostaje wobec tego jedynie służyć tworzeniu dla biznesu możliwości akumulacji kapitału¹⁶. Świadom braku prostej alternatywy dla wszechmocy kapitału teoretyk-krytyk wysuwa jednak mimo wszystko propozycje zmiany paradygmatu konkurencji, wzrostu i zysku, projektuje reformy umożliwiające złagodzenie lub zniesienie doktrynalnych – totalizujących – praktyk. Reaktywuje w tym celu idee regulatywne – solidarności, pomocniczości... – pamiętając, że wszystkie te hasła wykorzystuje także kapitał, że za wszelkimi programami, powiedzmy, zielonego ładu kryją się także rynki kapitałowe. Jak się odnaleźć w tym gąszczu nieprzejrzystych wartości i interesów, oddzielić to, co powodowane jest chciwością, chytrością, żądzą zysku i pogardą dla słabszych i biednych, jakoby nieudaczników, od czynów, które służą pomocą ofiarom klimatycznych katastrof i ekonomicznych kryzysów, i pozwalają jednocześnie wszystkim godziwie i bezpiecznie przeżyć na jednej, wspólnej planecie? Jak w tych warunkach obudzić zaufanie w szczególności do państwa, na którym pierwotnie – wedle społecznych wyobrażeń – ciąży takie właśnie zadania? Kryje się za tym może i jeszcze jedno bardziej ogólne pytanie o kompatybilność – zdolność pogodzenia ze sobą – demokracji i kapitalizmu.

¹⁶ Zob. np. T. Klementewicz, *Podrzutek technokraty. Nauka o politykach publicznych jako dodatek do neoliberalnej polityki*, [w:] B. Szatur-Jaworska (red.), *Polityki publiczne. Wybrane zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*, WUW, Warszawa 2018.

Państwo w warunkach demokracji może realizować – tak samo jak ono starą – ideę sprawiedliwości tylko, by tak rzec, na regulatywnych resorach, pozwalających mu współpracować z wielkimi korporacjami i bankami i nie oddawać się jednocześnie na ich usługi. Za postulatycznym charakterem tej regulacji kryje się szereg różnych wskazań, takich jak chociażby to, żeby nie dopuszczać ani do wypełnienia rynku pracy zatrudnieniami w oparciu o umowy śmieciowe, ani do radykalnego rozwarstwienia ekonomicznego społeczeństwa, stwarzając każdemu warunki indywidualnego rozwoju i chroniąc przy tym wspólną dla wszystkich przestrzeń – instytucjonalną (prawo) i naturalną (przyroda, klimat).

Ale czy takie myślenie nie pachnie utopizmem? Rewolucyjny wariant nie wchodzi w rachubę, kiedy państwo jest obiektem badań nauki świadomej w swym samopoznaniu braku bezpośredniego dostępu do całości społecznej. Takiej to właśnie nauce przyświeca idea prawdy sprawiedliwej, co oznacza, że uniwersalizm i obiektywizm nauka ta osiąga, kierując się nie wizjami, programami apokaliptycznych zmian, lecz impulsami utopijnymi, które pochodzą ze świata codziennego życia, a dokładnie zaś mówiąc – z poczucia dziejącej się w nim niesprawiedliwości. O tej niesprawiedliwości chciałbym jeszcze na koniec tych rozważań powiedzieć coś więcej. Teraz naoczny dowód na istnienie tego rodzaju impulsów, którego dostarcza nam Klementewicz:

Tymczasem wspólnota życia i pracy nad Wisłą to byłoby nowe jakościowo społeczeństwo. By być jej członkiem trzeba przyczyniać się do powiększania jej zasobów materialnych i symbolicznych: własną pracą, organizacją pracy innych, powiększaniem dóbr kultury. Społeczeństwo to organizm pracy zbiorowej, a więc gospodarka jest podstawą jego trwania i rozwoju. To w niej powstają najważniejsze więzy wskutek wzajemnego uzależniania się ludzi, np. kapitalista frunie na cudzych skrzydłach. Dlatego warunki pracy, i płacy powinny być w centrum uwagi lewicy. Wspólnota tworzy konieczne warunki prawne i instytucjonalne, by jednostki mogły zaspokajać swoje rozliczne potrzeby; pozwala jednostce lub grupom zachowywać tożsamość etniczną, rasową, płciową, seksualną. Jej członkiem zatem może być rozwijający pizzę Nepalczyk czy nasz sąsiad z Bliskiego Wschodu oferujący najlepszy kebab na ulicy. Taka wspólnota kontynuuje dziedzictwo materialne i kulturowe poprzednich pokoleń, obecne zaś zespala repartycyjny system zabezpieczenia emerytalnego, korzystanie z publicznych usług zdrowotnych, edukacyjnych, transportowych, oczywiście finansowanych z progresywnych podatków każdego, kto korzysta z dorobku minionych i obecnych pokoleń: osiągnięć nauki, systemu kredytowego, bezpiecznych granic, porządku na ulicach czy nieopłaconej pracy reprodukcyjnej kobiet. Wspólnoty takie, zdaniem Cyserona, są zespolone „przez uznanie tego samego prawa, i przez pożytek, wypływający ze wspólnego bytowania”. Instrumentem takiej wspólnoty jest państwo, które reprezentuje racjonalność ogólnospołeczną, dlatego duże znaczenia ma jego demokratyczny charakter¹⁷.

¹⁷ T. Klementewicz, *Ani społeczeństwo obywatelskie, ani naród*, „Trybuna”, 16.10.2020, <https://trybuna.info/polska/ani-spolesczenstwo-obywatelskie-ani-narod/> (21.07.2021).

Cyceron metonimicznie wskazuje tu na klasyczny topos, którym jest złoty środek, rozpoznany w warunkach współczesności przez teorię mającą spełniać wskazaną przez Klementewicza funkcję „światła na drodze działania” – pozwolić ludziom zrozumieć to, jak działa ich świat, w jaki sposób krępują ich zastane tegoż świata porządki/obrazy, postrzegane przez nich jako naturalne relacje władzy i podległości. Cytat z Adorna, którym posługuje się Klementewicz, doskonale ilustruje fenomen teorii powodowanej utopijnymi impulsami, łączącej poznanie z działaniem, wyjaśnianie ze sprawczością: „żadne poznanie nastawione na niedostępną bezpośrednio istotę społeczeństwa nie może być prawdziwe, o ile nie pragnie go zmienić, a więc o ile nie jest wartościujące”¹⁸.

Mowa o teorii, którą refleksyjnie wchłania – jest zmediowana przez – perspektywę aktorów społecznych wraz z ich pragnieniem zmiany stanu rzeczy, a co za tym idzie – z ich doświadczeniem kryzysu. Pragnienie to rodzi się nie tyle i nie tylko z poczucia wspólnego pożytku z bycia razem – jak w swoim czasie mógł sobie to wyobrażać Cyceron – ile z żądania wyrównania niesprawiedliwości, które wspólnotę rozbijają – żądania, które historycznie mogło pojawić się dopiero w świecie przepracowanym przez oświecenie i rewolucję francuską. To samo żądanie powołało do życia także samą myśl krytyczną, ujawniającą podwójny, poznawczo-sprawczy charakter wiedzy naukowej: zarówno jej moce jurydyczne, zdolności kształtowania prawa, jak i produktywne, związane z konstruowaniem rzeczywistości. Jako teoria polityki reformuje i poszerza ona usankcjonowane prawem pole tego, co polityczne – włącza do niego coraz to inne zjawiska uznawane dotąd za niepolityczne, stąd też i... nierzeczywiste i niezrozumiałe, w sposób nieoczywisty i nieprzejrzysty odpowiadające za zjawiska kryzysowe. Klementewicz traktuje dlatego nieprzejrzystość dla świadomości potocznej jako właściwość świata polityki w ogóle¹⁹. Utopijne impulsy wychwytywane przez niego z doświadczeń codzienności – zobacz w cytacie o Nepalczyku rozwijającym pizzę czy też o sąsiedzie z Bliskiego Wschodu sprzedającym kebab – nie mają siły totalnej negacji rzeczywistości i przeskoku do królestwa sprawiedliwości – zobacz także dyskurs o wspólnocie, która „kontynuuje dziedzictwo materialne i kulturowe poprzednich pokoleń”. Nie jest to zatem utopia, intelektualna spekulacja, wizja bezwzględnie dobrej rzeczywistości zrywającej z zastanym stanem rzeczy²⁰. Utopijne impulsy biorą się z napięcia między rzeczywistością a ideałem, rozładowywanego regulatywnie, a nie pryncypialnie. Służą jako wytyczna – a nie abstrakcyjna zasada – do projektowania organizacji społecznej, są efektem myślenia, które jest także pragnieniem, żądaniem, szczególnym typem zaangażowania właściwego postawie badawczej, opartej na uznaniu faktu, że to, co polityczne, jest pozbawione ostatecznej podstawy. Stąd solidarność z pokrzywdzonymi jako akt wyboru i obowiązek życia intelektualnego. Utopijne im-

¹⁸ Cyt. za: T. Klementewicz, *Dylematy ideologiczne współczesnego...*, op. cit., s. 242.

¹⁹ Ibidem, s. 224.

²⁰ Na temat utopii zob. i por. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Siel, Warszawa 2000.

pulsy mają wi
– prawo, insty
tymizować, u

Teo

Teoretycy
dy. Będą słu
nauki społec
i obiektywiz
jednocześnie

Otóż par
– jeśli przyj
pragmatycz
sprawiedliw
stan kryzys
świata elit i
o władzę, t
opresję. Klu

Całość u
niczna i jak
się poznać,
w formie je
dań. Można
na nią elem
niem stylist
ona osiągni
tnej nieosią
mogą tylko
jak widzieli
nikami spo
strukcji me
ne – wska
uniwersaln
spójnych f
neoliberaln
plemię/gru
nuje różni

Nieprzi
świadomo
formułowi
zjawisk –
sem także

pulsy mają więc źródło w czymś niepolitycznym, dzięki czemu to, co polityczne – prawo, instytucje państwa – nie daje się raz na zawsze usprawiedliwić, zalegitymizować, uwolnić od konieczności dalszych uzasadnień, pytań i wyjaśnień.

Teoria kryzysu, uniwersalizm negacji i hipokryzja

Teoretycy nauki nie zostawiają jednak w spokoju sprawy *sprawiedliwej prawdy*. Będą słusznie pytali o to, czy, a jeśli tak, to dlaczego zmierzające do niej nauki społeczne – w tym także i teoria polityki – zachowują swój uniwersalizm i obiektywizm, roszczą sobie pretensje do prawdy o całości społecznej, skoro jednocześnie solidaryzują się tylko z jej częścią – tą słabszą i poszkodowaną?

Otóż paradoks ten znajduje rozwiązanie nie tylko na poziomie moralnym – jeśli przyjąć etos nauki stosowanej w służbie spraw publicznych, lecz także pragmatyczno-logicznym. Zakłada się tutaj bowiem, że badacz może oddawać sprawiedliwość społeczeństwu jako całości tylko wtedy, gdy zdiagnozuje jego stan kryzysowy, zrekonstruuje/wyjaśni te elementy ideologicznych obrazów świata elit i instytucji politycznych, które biorą udział w hegemonicznej grze o władzę, tłumaczą i odpowiadają za zastane niesprawiedliwości/nierówności/opresje. Kluczem do rozwiązywania paradoksu jest więc kryzys.

Całość ujawniana przez doświadczenie kryzysu społecznego jest heterogeniczna i jako taka nieprzejrzysta, *bezpośrednio niedostępna*, to znaczy nie daje się poznać, ogarnąć, uchwycić, ustabilizować, konceptualnie wyartykułować w formie jednego uniwersalnego programu naprawy – wdrożenia wyników badań. Można ją za to zrozumieć – ogarnąć unikalne znaczenia składających się na nią elementów, charakteryzujących się razem, w całości, pewnym zabarwieniem stylistycznym. To zabarwienie nadaje całości wyobrażenie celu, który ma ona osiągnąć, oraz towarzyszące temu wyobrażeniu poczucie jego permanentnej nieosiągalności. Filozoficznie rzecz tłumacząc, takie wyobrażenie tworzyć mogą tylko idee regulatywne, nie zaś doktrynalne. Te pierwsze, regulatywne, jak widzieliśmy przed chwilą, wywoływane są przez utopijne impulsy, są składnikami społecznych imaginariów i podlegają zasadzie koincydencji idei (konstrukcji mentalnej) i przygodnej rzeczywistości, te drugie z kolei – doktrynalne – wskazują na „naturalność”. Są efektem „odkrycia” prawd odwiecznych, uniwersalnych, nadających całości przejrzystość i jedność bytów społecznych spójnych funkcjonalnie i/lub substancjalnie, takich jak kapitał (w państwie jako neoliberalnym Lewiatanie), klasa (w tzw. demokracji socjalistycznej) czy naród/plemień/grupa etniczna. Taka całość totalizuje, nadaje znaczenia częściom, eliminuje różnice.

Nieprzejrzyistość nie jest jednak tylko właściwością społecznych imaginariów, świadomości potocznej, lecz także teoretycznej. Teoria, jako zespół twierdzeń – formułowanych w wyniku poszukiwania zrozumienia, czyli badania – danych zjawisk – a zatem, mówiąc dokładniej: teoria jako zespół twierdzeń i pytań (czasem także i hipotez – ale nie ma powodu rozwijać tu dalej tego tematu) – zawiera

oczywiście uniwersalne pojęcia, których sama nie jest świadoma w tym sensie, że ich nie reflektuje, nie zajmuje się nimi jako odrębnym przedmiotem badań. Sama nie może dlatego wykazać swojej uniwersalności. Rzecz w tym jednak, że – zauważają teoretycy-krytycy – to właśnie ta nieprzejrzystość, teoretyczna słabość samopoznania jest praktyczną siłą teorii. Uniwersalna prawda staje się jej dostępna dopiero wtedy, gdy przeżywany przez ludzi świat znajdzie się w stanie kryzysowym, kiedy abstrakcyjne problemy społeczne – głód, bieda, wyzysk, bezprawie, ucisk – stają się dla nich – i dla żyjącego i pracującego pośród nich teoretyka – faktycznym wyzwaniem; inaczej: kiedy problemy te stają się racją poznania, które ma prowadzić do ich rozwiązania. Myślenie krytyczne, o którym tu mowa, można dlatego właśnie charakteryzować jako wyjaśniające rzeczywistość społeczno-polityczną w sposób *integralny*, czyli taki, który oddaje jej dialektyczny charakter, jej zdolność podlegania jednocześnie racjonalizacji – wyjaśnieniom prawidłowości przyczynowych, strukturalnych czy funkcjonalnych – i przygodności – objętej wyjaśnieniami interpretacyjnymi (rozumiejącymi)²¹. Ludzki świat przeżywany ma pewną transcendencję, pozwalającą na moralizowanie i teoretyzowanie go, nigdy nie jest to jednak jakieś transcendentalne znaczone, absolutnie obecne – tzn. zdefiniowane, określone, oswojone przez jakąś grupę czy instytucję. Świat ten można dlatego teoretyzować tylko częściowo, zawsze w oparciu o „podstawy”, które mogą być tylko „przygodne”, jedno z wielu konkurujących ze sobą prób uzasadniania²².

Jest to kluczowe ustalenie teoretyków postmodernistycznych, nieufnych wobec wielkich narracji – (w kontekście tych rozważań) wszelkich transcendentali-zujących, czyli opierających się na idealizacjach teorii oraz analiz systemowych polityki. Nie może być dziś w rezultacie miejsca – jak wnioskuje stąd jeden z owych postmodernistów, Amerykanin Fredric Jameson – na politykę obliczoną na realizację programów w perspektywie długiego trwania, co najwyżej można za to uprawiać tylko politykę chwili, natychmiastowości, teraźniejszości. Byłaby to, innymi słowy, polityka braku czasu, która musi skupiać się na działaniach ratunkowych wobec ludzi, którzy znaleźli się w sytuacji kryzysowej. Jameson powiada, że taka polityka dotyczy wszystkiego, co wiąże się z ziemią – jej zawłaszczaniem dla celów osiedlania się, eksploatowania zasobów naturalnych, migracji, ekologii, federalizmu, obywatelstwa, renowacji wielkich miast, powstawania slumsów, faweli itp.²³ Dla społecznej teorii krytycznej stany kryzysowe, które dotyczą konkretnych ludzi i „nie mają czasu” na pogłębianie się,

²¹ Zob. T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010, s. 107; A. Czajowski, *Wyjaśnianie empiryczne a wyjaśnianie interpretacyjne działań politycznych*, „Teoria Polityki” 2020, nr 4, s. 45.

²² Zob. O. Marchart, *Politische Theorie als Erste Philosophie. Warum der ontologischen Differenz die politische Differenz zugrunde liegt*, [w:] Th. Bedorf, K. Röttgers (red.), *Das Politische und die Politik*, Suhrkamp, Berlin 2010, s. 146.

²³ F. Jameson, *An American Utopia*, [w:] S. Žižek (red.), *An American Utopia. Dual Power and the Universal Army*, Verso, London–New York 2016, s. 13.

pos
Jan

orii
pos
ze s
cięż
kier
kry
ucis
neg
cie
spra
żąd
ślen
sytu
z ni
w te
ters
uwa
nie,
I

chca
je ic
hipo
nicz
ści,
złoż
któr
pra
wra
tyce
by c
i ko

2

2

cych
wyks
podt
popu
niesp
(B. J
York

posiadają symptomatyczną prawdę, jak powiada inny „postmodernista”, kolega Jamesona, Slavoj Žižek²⁴.

Z punktu widzenia teorii niekrytycznej, systemowej – teorii polityki jako teorii systemów politycznych i polityk szczegółowych – zjawiska kryzysowe są postrzegane (jedyne) jako dysfunkcjonalne, stanowiące zagrożenie dla systemu ze strony nieprzejrzystego i niekontrolowanego środowiska. Można je przezwyciężyć tylko na drodze czynności zgodnych z obowiązującym prawem – teoretyk kieruje się tu afirmatywnym „zmysłem sprawiedliwości” (John Rawls). Teoria krytyczna jest natomiast teorią kryzysów – artykułuje klasy wyzyskiwanych, uciśnionych i wykluczonych; jest teorią negatywną, operuje uogólniającą siłą negacji, gniewu ludu, obudzonego przez „poczucie niesprawiedliwości”. Poczucie niesprawiedliwości ma być bardziej pierwotne od (pozytywnego) zmysłu sprawiedliwości – sprawiedliwość „nie ma czasu” i dlatego jest przedmiotem żądania, a nie żadnych długotrwałych na ogół zabiegów poznawczych ani myślenia refleksyjnego czy kalkulacyjnego, które zakłada bezpieczną, komfortową sytuację życiową badacza. Sprawiedliwość bierze się z oburzenia na jej brak, z niezgody na cierpienie i ucisk. Poczucie niesprawiedliwości dochodzi do głosu w takich hasłach, jak „dobra zapłata za dobrą pracę”, „wolność, równość, braterstwo” czy „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Teoretycy-krytycy uważają, że bez takiego uniwersalizmu negacji nie byłoby możliwe ani poznanie, ani zrozumienie społeczeństwa²⁵.

Rzecz jednak w tym, że nawet uczeni, którzy „odkrywają” uniwersalne prawa, chcą uchodzić za badaczy „krytycznych” – ten epitet w opinii publicznej nadaje ich pracom rangę „naukowości” – podczas gdy faktycznie są już oni tylko hipokratyczni. Reprezentują interesy instytucji, na rzecz których pracują. Cynicznie wykorzystują fakt, że pociąga nas bardziej prostota i klarowność całości, wyznaczonej lub zaprojektowanej przez uniwersalne, konieczne prawa, niż złożoność i nieprzejrzystość wszystkiego, co przygodne i jednostkowe. Nauka, która w swym samopoznaniu skłania się ku koniecznemu i powszechnemu, nie pragnie zwykle zmiany, boi się niespójności i chaosu, jaki może pojawić się wraz z nadejściem nowego, stawia więc na zastane porządki świata, co w praktyce oznacza mobilizowanie ludzi do angażowania się w świat i politykę po to, by osiągnęli oni narzucane im cele przez producenta i monopolistę na ogółność i konieczność, czyli przez państwo i przez kapitał. Cele, które niewiele mają

²⁴ Zob. H. Brunkhorst, *Kritik und kritische Theorie*, Nomos, Baden-Baden 2014, s. 84.

²⁵ Ibidem, s. 84–85. „Moralne oburzenie sugeruje zbyt silnie agonie intelektualistów próbujących interpretować, osądzać i zmieniać świat. Zbyt mocno pachnie to kaznodzieją. Ludzie słabo wykształceni i obcy są na pewno zdolni odczuwać gniew, ale słowo »moralny« niesie ze sobą podteksty protekcyjności i introspekcji, które gubią zarówno ton, jak i konkretność bardziej popularnego gniewu. Jednocześnie istnieje wyraźny moralny składnik tego gniewu. Dlatego też niesprawiedliwość lub poczucie niesprawiedliwości dokładniej oddaje ton i treść tych ekspresji” (B. Jr Moore, *Injustice. The Social Bases of Obedience and Revolt*, Routledge, London and New York 2015, s. XIII/XIV).

wspólnego z ich własnymi przeżyciami i doświadczeniami. Mentalność takich ekspertów-krytyków Jameson opisuje tak:

Rozpowszechniony cynizm jest faktycznie jedynym sposobem charakteryzowania politycznej transparentności współczesnego lub postmodernistycznego społeczeństwa, w którym „oni wiedzą, co robią, a mimo to nadal to robią”, w którym każdy jest marksistą i rozumie dynamikę i szkody, jakie wyrządza kapitalizm, nie odczuwając, że można coś z nimi zrobić²⁶.

To uwaga w równej mierze dotycząca polityków, jak i politologów, szczególnie tych obsługujących codzienną teledemokrację²⁷. Pozostawmy przy doświadczeniach najstarszej demokracji. Jedną z najgłośniejszych amerykańskich „marksistek” – żeby posłużyć się nomenklaturą, jaką w tamtejszej debacie publicznej do niej zastosowano, najpewniej z myślą o prawdziwym człowieku lewicy – która sprawuje obecnie realną władzę, to wiceprezydent Kamala Harris (licencjat z politologii i ekonomii na Harvardzie). Wraz z Joe Bidenem w czasie kampanii wyborczej jako najważniejszy punkt programu podawała ona rozwiązanie problemu setek tysięcy migrantów z Ameryki Łacińskiej, napotykających na mur graniczny budowany za administracji prezydenta Donalda Trumpa. Po kilku miesiącach rządów zatroskany o los migrantów prezydent Biden szczęśliwie kończy budowę muru, a Harris – „marksistka” – jedzie ze swoją pierwszą wizytą do Ameryki Środkowej z następującym przesłaniem – dla pewności podaję za „The New York Times”:

Celem administracji byłoby zapewnienie kontroli nad swoimi granicami, nawet gdyby miało to oznaczać, na razie, zawracanie tych uciekających przed prześladowaniami i biedą, którym wiceprezydent obiecała pomoc w długoterminowej perspektywie. W Gwatemali mówi migrantom bezceremonialnie tak: „Do not come to US”²⁸.

Nieprzejrzystość świata polityki, jako obszaru walki i konfliktów interesów, o którym była wcześniej mowa, zastępuje jej obraz jako gry teatralnej, w której wszyscy uczestnicy dobrze wiedzą, że egalitaryzm i transparentność są niemożliwe do spełnienia. A mimo to nieustannie mówią o prawach człowieka, równości i transparentności – udają, że wszyscy są egalitarystami – w cytacie marksistów tacy, jak Harris: synonim ludzi prawych, oświeconych i postępowych – i po cichu akceptują ograniczenia i szkody – *nic nie da się z nimi zrobić, musimy zapewnić kontrolę nad swymi granicami* – jakie wyrządza kapitalizm (w tym przypadku) migrantom z nienowoczesnych – nieoświeconych – części świata, uciekającym przed prześladowaniami i biedą. Na tym polega rozpowszechniony cynizm współczesnej liberalnej lewicy – jej uniwersalizm, który stoi na straży interesów partykularnych.

²⁶ F. Jameson, op. cit., s. 22.

²⁷ Zob. T. Klementewicz, *Dylematy ideologiczne współczesnego...*, op. cit., s. 231.

²⁸ Z. Kanno-Youngs, *Kamala Harris, With Blunt Language on Border, Forges Immigration Image*, „The New York Times”, June 8, 2021.

N.
zwro
wicz
miej
tropo
niepr
tym n
metoc
nych
tów p
za po
dysku
ce jej
siłę s
nauko
zdarz
interp
i jego
ulegaj
na słu
o nauc
kratyc
I dobr
jednak
zarów
toleruj
ludzie
Spi
tekst
sowan
tyle oc
te słow
nauko
1 lipca
Społec

Narratywy – nowomowa i bibliometria

Nadal próbuję opisać i wyjaśnić fenomen nauki na terenie jej teorii po zwrocie kulturowym. Teoria ta potrafi nie tylko – tak jak robi to Klementewicz – zrekonstruować sens *sprawiedliwej prawdy*, lecz także zdekonstruować miejsca jej „zapominania” i fałszowania, do czego wcześniej posłużyła mi antropologia. Jednym z efektów takiej dekonstrukcyjnej roboty jest ujawnienie nieprzejrzystości aparatury pojęciowej nauk społecznych, która wyraża się tym między innymi, że nie jesteśmy w stanie w praktyce precyzyjnie odróżnić metodologicznych/metateoretycznych reguł/logik wypowiedzi argumentacyjnych – ujętych w formy monografii czy artykułów – od reguł/logik komunikatów perswazyjnych i marketingowych. Te ostatnie chętnie opisywane są dziś za pomocą kategorii narratywu. Narratyw rozumiem tu jako tożsamościowy dyskurs nauki, na który składają się opowieści, idee, mity na jej temat, nadające jej w przestrzeni publicznej rangę i prestiż, a co za tym idzie także władzę, siłę społecznego oddziaływania. Dzięki nim nauka konstituuje swój własny – naukowy – autorytet, konstruuje i rekonstruuje swoje przedmioty badań (ludzi, zdarzenia, zjawiska), jak również samą publiczną postać badacza – poznające/interpretujące „ja”. Pamiętajmy – gigantomachia o byt toczy się w myśleniu i jego językowych artikulacjach. W walce o prawdziwy obraz świata giganci ulegają dziś pokusom rynku, preferują uczonych-konformistów i hipokrytów na służbie polityki prawdy swoich instytucji. Tacy uczeni tworzą opowieści o nauce dla wszystkich – przecież równych uczonym – wystylizowane, demokratyczne, progresywne, otwarte, nieskończenie inkluzyjne, niewykluczające. I dobrze przy tym wiedzą, że różnią się od laików i dyletantów – wiedzę tę jednak rezerwują dla siebie – ukrywają różnicę, która ich dzieli od świata – zarówno polityki demokratycznej, jak i kultury popularnej – który różnicy nie toleruje. Panuje w nim bowiem równość – równość w bezinteresowności, którą ludzie wzajemnie sobie wykazują.

Spróbuję poniżej przykładowo poddać analizie dekonstrukcyjnej dowolny tekst wyprodukowany przez państwowe instytucje odpowiedzialne za finansowanie i organizację nauki. Cel – pokazać, jak jego zrozumiałość zależy nie tyle od elementów informacyjnych, ile od fikcyjnych – fabularnych. Piszę te słowa 10 lipca 2021 r. i sięgam do przedstawianego na ostatnim spotkaniu naukowym rady mojego instytutu Komunikatu Ministra Edukacji i Nauki z dnia 1 lipca tegoż samego roku „o ustanowieniu programu pod nazwą «Nauka dla Społeczeństwa» i naborze wniosków”. Czytamy w nim m.in. to, co następuje:

Program obejmuje finansowanie projektów w trzech obszarach: 1) „Doskonałość naukowa” – służący wspieraniu projektów mających na celu: a) podnoszenie jakości i przełomowości badań naukowych (*frontier research*), w szczególności przez identyfikację nowych, kluczowych dla rozwoju społeczno-gospodarczego problemów badawczych oraz podejmowanie pionierskich prac badawczych

w tym zakresie, b) umiędzynarodowienie polskiej nauki i zwiększenie rozpoznawalności jej osiągnięć²⁹.

Styl biurokratyczny, bełkotliwy: tautologie: „przełomowe” (nie w wymiarze lokalnym, lecz globalnym oczywiście, anglosaskim: „frontier research”) i „pionierskie” (które mają negatywną konotację w tekstach propagandy komunistycznej); błędy logiczne: „kluczowe dla rozwoju społeczno-gospodarczego” mają jakoby być „problemy badawcze” podejmowane „w pracach badawczych”. To współczesna nowomowa, skostniały, oderwany od realiów język urzędniczy, w którego tworzeniu rzecz jasna uczestniczą także uczeni-eksperti rządowi. Jak można przypuszczać – na marginesie – niektórzy z nich muszą przeżywać podobne rozterki lub dramaty do tych, które były udziałem Malinowskiego, pracującego na zamówienie rządu brytyjskiego. Ale to tylko przypuszczenia. Wracam do naszej nowomowy, której wszelkie zastosowania w dokumentach urzędowych mają zadanie przekazu zgoła innego od tego, co denotacyjnie oznaczają. Jej wirtualnym odbiorcą i produktem zarazem jest szczególnie młody uczony, dla którego wyznacznikiem tożsamości, celem samym w sobie, jest zdobywanie grantów oraz kolekcjonowanie punktów na podstawie publikacji artykułów głównie w czasopiśmie zagranicznych, najważniejszych dla oceny jakości jego pracy. Współczesnemu Malinowskiemu pozostaje wobec tego nadal tylko prywatna korespondencja i rozmowa na wyładowywanie swojej wściekłości i frustracji na to, że zamiast pisać przyczynkarskie artykułiki, zwykle nieczytane przez ludzi nauki, których zna i szanuje, mógłby zajmować się czymś poważniejszym i bardziej potrzebnym swojemu środowisku, a więc na przykład pisanie monografii, w (formie) których powstała cała znana mu historia nauk społecznych i humanistycznych. Ale nie chodzi tylko o to, że biurokratyczna nowomowa polaryzuje środowisko naukowe w kontekście podziałów na fetyszystów bibliometrii – punktacji i list rankingowych czasopism – i realistów, dla których liczy się oryginalność badań, merytoryczna dyskusja na ich temat, rezonans publikacji w środowisku³⁰. Sens tego rodzaju tekstów tworzy przede wszystkim ich konstrukcja narracyjna – mityczna, liberalna opowieść o nauce, która służy rozwojowi, wzrostowi „społeczno-gospodarczemu”, a jej osiągnięcia są wymierne i powszechnie – w skali międzynarodowej – rozpoznawalne. Narracyjna gramatyka manifestuje obecność w tekście autora-polityka, wspierającego w nauce uniwersalne mechanizmy otwartej, uczciwej konkurencji, podczas gdy w rze-

²⁹ Komunikat na stronie Ministerstwa Edukacji i Nauki, <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/komunikat-ministra-edukacji-i-nauki-z-dnia-1-lipca-2021-r-o-ustanowieniu-programu-pod-nazwa-nauka-dla-spoleczenstwa-i-naborze-wnioskow> (10.07.2021).

³⁰ Najtrafniejszy komentarz do fetyszyzacji bibliometrii w polskiej debacie publicznej zawierają dwa teksty – jeden autorstwa Mirosława Karwata – *Hunwejbini bibliometrycznej „rewolucji”*, tekst na stronie „Teorii polityki”, 11.11.2019, <https://www.teoriapolityki.com/post/miros%C5%82aw-karwat-hunwejbini-bibliometrycznej-rewolucji> (28.07.2021) – i drugi Tadeusza Klementowicza – *Niewolnicy Elsewiera...*, op. cit.

czywistości utrzymującego nad nauką władzę urzędniczą i jej partykularne interesy – to ta władza i jej preferencje będą bowiem rozstrzygały ostatecznie o tym, co jest naukowo „doskonałe”, odwołując się do tak niejasnych i nieprzejrzystych kryteriów, jak „jakość”, „przełomowość”, „kluczowość” czy „rozpoznawalność”. Kryteria te stanowią podstawę władczych działań ministra i jego współpracowników – mają pozorować merytoryczny charakter ich poczynąń i przez to zapewniać im hegemoniczną – monopolistyczną – pozycję w decydowaniu o nauce, a wraz z tym także poczucie bezpieczeństwa w zawodowym środowisku pracy. Kryteria te mogą spełniać takie funkcje, ponieważ są nieweryfikowalne.

Weźmy dla przykładu *impact factor*, powstały w latach 60. minionego wieku w USA jako jedno z narzędzi bibliometrycznej analizy czasopism naukowych – miernik częstotliwości cytowania „przeciętnego artykułu” w czasopiśmie w danym roku lub okresie. Możliwe, że wskazuje on na jego – tegoż czasopisma – „rozpoznawalność”, ale nic nie mówi ani o oddziaływaniu, ani o „rozpoznawalności” zawartych w tym czasopiśmie tekstów, w których najpewniej musi się ukrywać poszukiwana „jakość” naukowa. Otwarte pozostaje więc pytanie, czym ta „jakość” jest i jak można ją zmierzyć, badając same media, nośniki publikacji. Nawet amerykańscy bibliometry mają dziś w tym względzie pewne wątpliwości i sugerują, żeby „roztropnie używać” *impact factor*a, ponieważ właściwie nie wiadomo, co dokładnie on mierzy – „należy brać pod uwagę ilość recenzji lub innego rodzaju materiałów opublikowanych w czasopiśmie, różnice między dyscyplinami oraz wpływ poszczególnych pozycji”³¹. Miernik powstał w oparciu o wnioskowanie, które logicy nazwaliby kolistym: z siły oddziaływania czasopisma wnosi się o jakości naukowej poszczególnych artykułów, jakości wstępnie określonej przez miejsce ich publikacji.

* * *

W artykule zastosowałem styl analiz dekonstrukcyjnych, który wspólnie dziedziczą po postmodernizmie, w jego rozmaitych wersjach, krytyczna teoria społeczna wraz z tym, co kryje się dziś pod szyldem krytycznej teorii polityki. W świetle tych analiz badania naukowe jawią się bardziej jako kreacja naukowego pisarstwa – socjologicznego, antropologicznego, politologicznego... – niż rezultat lub jakość naukowego doświadczenia. Autokreacja nauki wydaje się jednym z najciekawszych – i najważniejszych – tematów i pól badawczych wspomnianej teorii. O tyle ciekawa i ważna, o ile teoretyk-krytyk potrafi ukazać obiektywizm i uniwersalizm w nauce jako zakamuflowaną formę czegoś partykularnego, co bierze udział w hegemonicznej grze o władzę i uznanie. W walce gigantów – państwa i kapitału – o rzeczywistość. Wygrywa ten, komu udaje się oderwać nas od samych siebie i wprowadzić do własnych scenariuszy, dzięki

³¹ E. Garfield, *The Clarivate Analytics Impact Factor*, <https://clarivate.com/webofscience-group/essays/impact-factor/> (16.07.2021).

którym realizujemy obce cele w przekonaniu, że są naszego autorstwa. „Specyficzna forma globalizacji, którą zaordynował neoliberalizm, pod wieloma kluczowymi względami pozbawiła jednostki i całe społeczeństwa panowania nad własnym losem”³² – pisze dziś na potwierdzenie tej tezy Joseph E. Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii.

A że walka o byt toczy się w myśleniu, to i fakty naukowe – jak naucza teoria krytyczna – są też zawsze tylko „zaordynowane”, czyli skontekstualizowane, włączone w rozmaite narracje i retoryki ideologiczne, artystyczne, mityczne, polityczne... Najnowszym „highlightowym” (obowiązuje język angielski!) produktem neoliberalnej doktryny naukowej jest narratyw „doskonałości” mierzonej za pomocą takich narzędzi, jak np. *impact factor*, powstającej jakoby w wyniku konkurencji na wolnym rynku idei wymienianych na łamach wysokopunktowanych czasopism w systemie *peer review*. Ta sama doktryna zastosowana do ekonomii używa opowieści o powszechnym dobrobycie, który przynosi nieskrępowany wolny rynek, powiązany z redukcją wydatków budżetowych i ograniczeniem płac. Historycznym zwycięzcą obydwu tych wariantów neoliberalizmu jest jego twórca i promotor, czyli kapitał. Teoretycy-krytycy, tacy jak Tadeusz Klementewicz, demaskują partykularyzm wielkonarracyjnych opowieści, przy czym ich sukcesów w ordynowaniu nam form myślenia i życia, a co za tym idzie także w kreowaniu instytucjonalnych polityk prawdy, nie traktują jako prawidłowości, lecz raczej jako koincydencję zdarzeń, których bieg można powstrzymać i zmieniać, łącząc poznanie zjawisk społecznych z ich rozumieniem. A to tyle, co z pragnieniem sprawiedliwej prawdy, żądaniem wyrównania niesprawiedliwości i obowiązkiem nagłaśniania utopijnych impulsów.

Bibliografia:

- Arystoteles (1982). *Etyka nikomachejska*. przeł. D. Gromska. Warszawa: PWN.
 Arystoteles (2002). *Polityka*. przeł. L. Piotrowicz. Warszawa: PWN.
 Brunkhorst, H. (2014). *Kritik und kritische Theorie*. Baden-Baden: Nomos.
 Chagnon, N. A. (1968). *Yanomamö: The Fierce People*. New York: Holt, Rinehart and Winston.
 Clifford, J. (2000). *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*. przeł. Z. Bedyktowicz. „Konteksty. Antropologia Kultury, Etnografia, Sztuka”, nr 1–4.
 Czajowski, A. (2020). *Wyjaśnianie empiryczne a wyjaśnianie interpretacyjne działań politycznych*. „Teoria Polityki”, nr 4.
 Garfield, E. (2021). *The Clarivate Analytics Impact Factor*. <https://clarivate.com/web-of-sciencegroup/essays/impact-factor/>.
<https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/komunikat-ministra-edukacji-i-nauki-z-dnia-1-lipca-2021-r-o-ustanowieniu-programu-pod-nazwa-nauka-dla-spoleczenstwa-i-naborze-wnioskow>.

³² J.E. Stiglitz, *Project Syndicate*, przeł. M. Jedliński, 22.11.2019, „Krytyka Polityczna”, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/koniec-neoliberalizmu-i-nowy-początek-historii-stiglitz/> (25.07.2021).

- Jameson, F. (2016). *An American Utopia*. W: S. Žižek (red.). *An American Utopia. Dual Power and The Universal Army*. London–New York: Verso.
- Kanno-Youngs, Z. (2021). Kamala Harris, *With Blunt Language on Border, Forges Immigration Image*, "The New York Times", June 8.
- Karwat, M. (2021). *Hunwejbini bibliometrycznej "rewolucji"*, „Teoria polityki”, 11.11.2019, <https://www.teoriapolityki.com/post/miros%C5%82aw-karwat-hunwejbini-bibliometrycznej-rewolucji>.
- Kizirian, S. (2011). *Anthropologists Behaving Badly: José Padilha's 'Secrets of the Tribe' Does Some Digging of Its Own*. "Idea. International Documentary Association". February 14.
- Klementewicz, T. (2010). *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Klementewicz, T. (2018). *Dylematy ideologiczne współczesnego politologa*. W: S. Sułowski (red.). *Nauki o polityce 2.0. Kontrowersje i konfrontacje*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Klementewicz, T. (2018). *Podrzutek technokraty. Nauka o politykach publicznych jako dodatek do neoliberalnej polityki*. W: B. Szatur-Jaworska (red.). *Polityki publiczne. Wybrane zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*. Warszawa: WUW.
- Klementewicz, T. (2019). *Niewolnicy Elseviera. Konsensus Waszyngtoński w naukach społecznych?*. „Studia Krytyczne”, nr 8.
- Klementewicz, T. (2020). *Ani społeczeństwo obywatelskie, ani naród*. „Trybuna”, 16.10.2020. <https://trybuna.info/polska/ani-spoleczenstwo-obywatelskie-ani-narod/>.
- Knorr-Cetina, K. (2002). *Wissenskulturen. Ein Vergleich naturwissenschaftlichen Wissensformen*. Frankfurt a. M: Suhrkamp.
- Kuhn, Th.S. (1985). *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*. przeł. i posł. opatrzył S. Amsterdamski. Warszawa: PIW.
- Kuhn, Th.S. (2009). *Struktura rewolucji naukowych*. przeł. H. Ostromecka. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Kuper, A. (1987). *Między charyzmą i rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*. przeł. K. Kaniowska. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Malinowski, B. (1984). *O zasadzie ekonomii myślenia (rozprawa doktorska)*. W: *Dziela*. t. 1. Warszawa: PWN.
- Marchart, O. (2010). *Politische Theorie als Erste Philosophie. Warum der ontologischen Differenz die politische Differenz zugrunde liegt*. W: Th. Bedorf, K. Röttgers (red.). *Das Politische und die Politik*. Berlin: Suhrkamp.
- Moore, B. Jr (2015). *Injustice. The Social Bases of Obedience and Revolt*. London and New York: Routledge.
- Nowak, A.W. (2008). *Przedmowa do: Immanuel Wallerstein, Utopistyka: alternatywy historyczne dla XXI wieku*. przeł. I. Czyż. Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”.
- Osterhammel, J. (2013). *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*. tłum. I. Drozdowska-Broering i in. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Sloterdijk, P. (2021). *Co się zdarzyło w XX wieku?*. przeł. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Stiglitz, J.E. (2021). *Project Syndicate*. przeł. M. Jedliński. 22.11.2019. „Krytyka Polityczna”, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/koniec-neoliberalizmu-i-nowy-poczatek-historii-stiglitz/>.

- Szacki, J. (2000). *Spotkania z utopią*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Tirney, P. (2001). *Darkness in El Dorado: how scientists and journalists devastated the Amazon*. New York: Norton.
- Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. przeł. K. Gawlicz, G.M. Starnawski. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
- Wong, K. (2001). *Controversial Anthropologist Napoleon Chagnon, Who Chronicled the Lives of the Yanomamö, Has Died*. "Scientific American". March 1. <https://www.scientificamerican.com/article/controversial-anthropologist-napoleon-chagnon-who-chronicled-the-lives-of-the-yanomamo-has-died/>.

r
n
i
w
fl
ar
le

—
zien

War
:
wołr
S. M